

## *Lustracja jako element polskiej transformacji – szkic badawczy*

**G**DY 13 GRUDNIA 1981 R. WPROWADZONO W POLSCE STAN WOJENNY, społeczeństwo było podzielone w opiniach, dotyczących powstałej wówczas sytuacji. Z jednej strony część osób wierzyła, że tak radykalne działania, wymierzone w opozycję, były konieczne, ponieważ zapobiegły interwencji wojskowej Związku Radzieckiego, ale z drugiej inni wskazywali na fakt, że w ten sposób praktycznie przekreślono to, co udało się osiągnąć rok wcześniej, podpisując tzw. porozumienia sierpniowe<sup>1</sup>. Polacy już wcześniej byli podzieleni, a stan wojenny tylko ten podział mocniej zarysował i chociaż zniesiono go 22 lipca 1983 r., to przez całe lata 80. linia ta przebiegała w określonym miejscu. Nie istniał wówczas podział na lewicę i prawicę, przynajmniej w dzisiejszym rozumieniu tych pojęć, lecz na osoby sprzyjające władzy oraz opozycjonistów. Wśród tych drugich byli zarówno aktywni działacze podziemnych organizacji, ale też Polacy, którzy chcieli zmiany ustroju, jednak nie uczestniczyli bezpośrednio w działaniach ku temu zmierzających. Wśród pierwszej grupy byli natomiast wyżsi rangą członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa oraz oportuniści, którym wygodniej było sympatyzować z władzą niż z opozycją.

Niniejsza praca poświęcona jest wydarzeniom, jakie miały miejsce kilka i kilkanaście lat później, gdy opozycja zdobyła władzę, a z czasem rozpoczęła proces tzw. lustracji. Celem badań jest charakterystyka tego procesu, ze szczególnym uwzględnieniem różnych spojrzeń na jego przebieg i ukazania rozmaitych sposobów rozumienia jej właściwych skutków. Ze względu na ograniczoną objętość, zdecydowano się w niniejszej pracy wskazać kluczowe akty prawne i opinie na ich temat, nie podejmując się jednak dokładniejszej analizy poszczególnych

---

<sup>1</sup> Wojciech Jaruzelski do śmierci bronił słuszności decyzji wprowadzenia stanu wojennego, argumentując to w dużej mierze chęcią niedopuszczenia do interwencji radzieckiej. Tezy też przedstawił m.in. w publikacji pt. „Stan wojenny. Dlaczego...”; (zob. W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992.)

przepisów, ponieważ każda inicjatywa lustracyjna mogłaby sama w sobie stać się tematem odrębnych badań. Podejmując omawiany temat starano się zaś udowodnić, że samego wątku lustracji, przy omawianiu przemian, jakie miały miejsce w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, nie sposób pominąć, ponieważ to właśnie lustracja miała okazać się, dla wielu środowisk, kluczowym dowodem na oddzielenie dwóch epok. Niniejsza analiza ma odpowiedzieć na pytanie, czy faktycznie tak się stało i czy podczas tego rozliczania podjęto działania radykalne, czy jednak zachowawcze.

Wspomniana Służba Bezpieczeństwa była organem bezpieczeństwa wewnętrznego, działającym przy resorcie spraw wewnętrznych, powstałym w 1956 r., w ramach przekształcenia Urzędu Bezpieczeństwa. Jej podstawowe cele i zadania zostały określone w aktach prawnych, m.in. w Ustawie z dnia 14 lipca 1983 r. o urządzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów (Dz.U. 1983 nr 38 poz. 172). W art. 6 ust. 1 tej ustawy można było znaleźć przepis:

„Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej w celu rozpoznawania, zapobiegania i wykrywania przestępstw i wykroczeń oraz innych działań godzących w bezpieczeństwo państwa lub porządek publiczny wykonują czynności: operacyjno-rozpoznawcze, dochodzeniowo-śledcze i administracyjno-prawne” (Dz.U. 1983 nr 38 poz. 172).

Poza tymi czynnościami funkcjonariusze SB dokonywali też szeregu czynności na granicy obowiązującego prawa lub wręcz z jawnym jego pogwałceniem np. porwań czy szantaży<sup>2</sup>. Skutecznie działanie tej instytucji było uzależnione od dostarczanych informacji, więc potrzebowano kontaktów wśród organizacji opozycyjnych. Tym sposobem stworzono, wywodzącą się jeszcze z czasów powojennych, formułę „tajnego współpracownika”, czyli osoby, która formalnie nie miała żadnego związku ze Służbą Bezpieczeństwa, lecz jednocześnie pozostawała w stałym kontakcie z jej funkcjonariuszami. Podczas tych kontaktów przekazywała im ważne informacje, dotyczące np. tego, kto działa w opozycji, jakie są plany organizacji przeciwnych ustrojowi PRL itd. Szacuje się, że w 1989 r. SB posiadała około 90000 tajnych współpracowników (Piotrowski, 2004, s. 45). Dzięki dostarczonym przez

---

<sup>2</sup> Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa państwa w Polsce Ludowej (1944–1990). Zbiór studiów, Adrian Jusupović, Rafał Leśkiewicz (red), Warszawa 2013, s. 295 – 297

nich informacjom udawało się powstrzymywać wiele organizowanych protestów czy akcji, wymierzonych we władzę, a także aresztowano wiele osób, zaangażowanych w działalność opozycyjną.

Dopóki w Polsce funkcjonował system monopartyjny, istnienie Służby Bezpieczeństwa było gwarantowane przez PZPR, a jej funkcjonariusze, ale też tajni współpracownicy, korzystali z rozmaitych przywilejów i gratyfikacji finansowych. Gdy jednak w 1989 r. doszło do zmian politycznych, wśród wielu osób, mających jakąkolwiek styczność z tym organem państwowym, pojawiły się obawy, dotyczące po pierwsze, utraty wpływów, a po drugie niepewnej przyszłości w „nowej” Polsce. Rozmowy Okrągłego Stołu trwały między 6 lutym a 5 kwietnia 1989 r. i brali w nich udział przedstawiciele władz PRL, opozycji oraz Kościoła (Raina, 1999, s. 15-21). To właśnie tam zdecydowano o szczegółach przeprowadzenia częściowo wolnych wyborów, a także porozumiano się w sprawach kluczowych dla przeprowadzenia pokojowego procesu transformacji. Sam fakt porozumienia się między opozycją a władzą bywa rozmaicie oceniany i nie brakuje głosów, że popełniono błąd, ponieważ i tak musiałoby dojść do upadku PRL, ponieważ cały blok wschodni był już wówczas niezdolny do rywalizacji z Zachodem<sup>3</sup>. Nie brakuje też twierdzeń, że cały okrągły stół był tak naprawdę pomysłem Służby Bezpieczeństwa, która zdecydowała się dopuścić do władzy przedstawicieli opozycji, w zamian za gwarancje zachowania dotychczasowych praw czy przywilejów.

Abstrahując jednak od tego typu skrajnych ocen procesu przemian w Polsce z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w., nie sposób nie zauważyć, że późniejsze losy osób, związanych ze Służbą Bezpieczeństwa, stanowią doskonale świadectwo tego, jak przebiegała transformacja. Proces przeglądu i weryfikacji stanowisk urzędniczych nazywa się lustracją, co pochodzi od łacińskiego słowa *lustratio*<sup>4</sup>. O potrzebie przeprowadzenia lustracji mówiono już w 1989 r., a jednym z jej elementów była weryfikacja funkcjonariuszy SB, których kierowano do pracy w powstającej Policji, a także Urzędzie Ochrony Państwa. Celem procesu było sprawdzenie, na ile dana jednostka jest w stanie pełnić służbę w nowej sytuacji politycznej. Wszyscy niezadowoleni pozytywnie funkcjonariusze musieli odejść

---

<sup>3</sup> Krytykę okrągłego stołu głoszą przede wszystkim publicyści i politycy związani z prawicą. Poza radykalnymi przedstawicielami tych środowisk, jak Janusz Korwin-Mikke czy Stanisław Michalkiewicz, sceptyczne głosy na temat ustaleń z 1989 r. pojawiają się też w wypowiedziach chociażby Jarosława Kaczyńskiego czy Rafała Ziemkiewicza.

<sup>4</sup> Łac. przegląd.

ze służby do 31 lipca 1990 r. Proces ten mógł być jednak częściowo kontrolowany przez przedstawicieli służb specjalnych. Byli, rzecz jasna, funkcjonariusze, którzy weryfikacji nie przeszli pozytywnie, jednak po latach można stwierdzić, że wiele osób, na skutek swoich wpływów oraz różnego rodzaju koneksji, mogło czuć się bezpiecznie. W wielu przypadkach dominowało też podejście pragmatyczne, ponieważ funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa mieli doświadczenie i budowanie nowych służb specjalnych, bez ich udziału, byłoby bardzo trudne, natomiast państwo w okresie reform, potrzebowało sprawnych instytucji.

Warto również przypomnieć, że w 1989 r. Adam Michnik na łamach „Gazety Wyborczej” opublikował hasło: „Wasz Prezydent – Nasz Premier”, oznaczające, że premierem nowego rządu zostanie przedstawiciel opozycji, zaś prezydentem przedstawiciel PZPR. Gdy stanowisko premiera objął Tadeusz Mazowiecki, jego podstawowym zadaniem było koordynowanie sprawności, przeprowadzanych w Polsce reform oraz dbanie o to, by Sejm złożony z przedstawicieli środowisk opozycyjnych, jak i przedstawicieli poprzedniego ustroju, pracowali sprawnie. Konsekwencją tego było prowadzenie tzw. polityki „grubej kreski”, polegającej na postawieniu wyraźnej granicy między czasami przed Okrągłym Stołem a czasami po tych obradach. To właśnie porozumienia, osiągnięte przez przedstawicieli różnych stron, miały być dowodem na to, że postanowiono zbudować coś nowego wspólnie, eliminując wcześniejsze podziały. Nie oznacza to jednak, że tzw. sejm kontraktowy nie podejmował żadnych prób przeprowadzenia gruntownej lustracji. 10 maja 1991 r. Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe zgłosiło chociażby poprawki do projektów ordynacji wyborczej, które zakładały, że każdy kandydat na parlamentarzystę powinien złożyć stosowną deklarację, dotyczącą ewentualnej współpracy z SB. Poprawki te były jednak odrzucone (Grzelak, 2005, s. 22 - 26). Warto mimo to zwrócić uwagę na kluczowy aspekt poprawek, zgłoszonych przez ZChN, ponieważ zakładały one konieczność ujawnienia, który z parlamentarzystów był funkcjonariuszem lub współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa. W połowie 1991 r. zdawano sobie już sprawę, że planowane na jesień wybory będą pierwszymi w Polsce, całkowicie wolnymi wyborami parlamentarnymi po II wojnie światowej, więc lustracja stawała się powoli sposobem prowadzenia rywalizacji politycznej. Można było domniemywać, że w wolnych wyborach kandydat, który był funkcjonariuszem SB, nie miałby szans, więc osoby związane

z poprzednim ustrojem, dążyły do tego, by tych informacji nie ujawniać.

O wiele bardziej kompletny projekt lustracji przedstawił rząd Jana Olszewskiego w kolejnej kadencji. Podstawą wdrożenia projektu miała być uchwała, zgłoszona przez Janusza Korwin-Mikkego 28 maja 1992 r., zakładająca „zobowiązanie ministra spraw wewnętrznych do przedstawienia pełnej informacji na temat osób pełniących niektóre funkcje publiczne będących współpracownikami Służby Bezpieczeństwa w latach 1945-1990”<sup>5</sup>. Intencją posta było konkretne wskazanie, kto współpracował z SB, jednak projekt nie przewidywał żadnych konsekwencji, w związku z czym można wnioskować, że celem J. Korwin-Mikkego było właśnie niedopuszczenie do sytuacji, w której „teczki” stałyby się przedmiotem wojny politycznej. Ujawnienie pełnej listy współpracowników SB rzeczywiście mogłoby powstrzymać szantażowanie określonych osób przez dawnych pracowników, z tymże z takim podejściem nie do końca zgadzali się inni posłowie, którzy lustrację pojmowali właśnie jako pełne rozliczenie, obejmujące również pozbawienie urzędów tych osób, które miały być tajnymi współpracownikami SB.

Spory pomiędzy twórcami ustawy zbiegły się w czasie z intensywnymi działaniami części pozostałych posłów oraz prezydenta Lecha Wałęsy, mającymi na celu powstrzymanie przyjęcia aktu prawnego przez Sejm. Motywowano to tym, że projekt jest niedoskonały i wdrożenie go w życie w takim kształcie doprowadzić mogło do paraliżu państwa oraz stygmatyzowałoby osoby niewinne. Wśród argumentów, przedstawianych przez przeciwników ustawy, pojawiał się m.in. pogląd, jakoby część „teczek” była celowa fabrykowana przez SB, przez co za „tajnych współpracowników” mogliby być uznani ludzie, którzy nigdy nie podjęli współpracy ze służbami PRL<sup>6</sup>. Mimo to uchwałę, zgłoszoną przez Unię Polityki Realnej i Janusza Korwin-Mikkego poparła znaczna część mniejszych ugrupowań prawicowych, w efekcie czego rozpoczęto prace nad jej wykonaniem i 6 czerwca 1992 r. miało dojść do ujawnienia pełnej listy tajnych współpracowników SB. Ponieważ rozwiązanie takie wśród wielu partii środowisk wzbudzało niepokój, równocześnie rozpoczęto też próby powstrzymania działań rządu, na którego czele stał wówczas Jan Olszewski.

---

<sup>5</sup> <http://orka.sejm.gov.pl/proci.nsf/opisy/304.htm> (z dnia 17.03.2015 r.)

<sup>6</sup> Dla przykładu Lech Wałęsa, wielokrotnie oskarżany o współpracę z SB, za swoją linię obrony przyjmował właśnie to, że służby fabrykowały akta, by szantażować potem przy ich pomocy opozycjonistów.

Lista agentów została nazwana „listą Macierewicza”, ponieważ to właśnie Antoni Macierewicz był wówczas ministrem spraw wewnętrznych, zobowiązanym do wykonania uchwały. Wśród największych jej przeciwników byli natomiast ówczesny prezydent Lech Wałęsa, a także sejmowi przedstawiciele Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Unii Demokratycznej oraz Kongresu Liberalno-Demokratycznego. To właśnie oni doprowadzili do odwołania rządu J. Olszewskiego, na kilkanaście godzin przed ogłoszeniem listy tajnych współpracowników (Grzelak, s. 68 - 70) Ponieważ do wydarzeń tych doszło nocą, zaczęto określać je „nocą teczek”, zaś Jacek Kurski swój film o odwołaniu rządu Jana Olszewskiego nazwał „Nocną zmianą”. Film ten, chociaż niepozbawiony różnego rodzaju manipulacji, stanowi doskonały dokument źródłowy, pokazujący kulisy rozmów między L. Wałęsą a innymi politykami, dotyczące właśnie lustracji. Przede wszystkim, można z nich wywnioskować, że temat lustracji dla wielu osób na początku lat 90. był tematem niewygodnym z różnych powodów. Po latach nie ulega już wątpliwości, że wiele nazwisk z tzw. „listy Macierewicza” znalazło się tam omyłkowo, np. senator Janusz Mazurek trafił tam z powodu zbieżności swojego nazwiska z prawdziwym współpracownikiem SB (Grzelak, ss. 68 - 70). Z drugiej strony, nie ulega też wątpliwości, że wielu posłów czy senatorów, zwłaszcza tych, którzy zasiadali w ławach w latach dziewięćdziesiątych XX w., miało w młodości związek z SB.

Odwołanie rządu J. Olszewskiego i kontrowersje, jakie powstały wokół „listy Macierewicza” dla części środowisk prawicowych stały się punktem odniesienia i nawet po ponad 20 latach od tych wydarzeń, politykom zdarza się na nie powoływać, ponieważ uznawane bywa chociażby za dowód na agenturalną przeszłość L. Wałęsy, który przecież brał aktywny udział w kuluarowych rozmowach nt. powołania na urząd premiera W. Pawłaka. Niezależnie od tego, kto w jaki sposób interpretował wówczas te wydarzenia, to jednak z czasem wszystkie strony zaczęły się zgadzać, że dokumenty, pozostawione po likwidacji Służby Bezpieczeństwa, wymagają uporządkowania i gruntownej analizy. Kolejne rządy, tj. rządy Waldemara Pawłaka, a potem Hanny Suchockiej, nie przeforsowały żadnej inicjatywy lustracyjnej, być może właśnie z powodu tego, że nie istniała wówczas żadna instytucja, która mogłaby fachowo przeanalizować akta, znajdujące się w archiwach SB. Pomniejsze projekty ustaw, zgłaszane m.in. przez ZChN czy KPN były skutecznie wetowane przez ugrupowania lewicowe lub centrowe. W 1993 r., gdy wybory do sejmu II kadencji wygrał Sojusz Lewicy Demokratycznej mogło wydawać się, że lustracja nigdy

nie zostanie w Polsce przeprowadzona i rzeczywiście przez pierwsze dwa lata wszystkie projekty ustaw były odrzucane większością głosów.

Sytuacja zmieniła się dopiero na przełomie 1995 r. i 1996 r., kiedy to opinią publiczną w kraju wstrząsnęły doniesienia o niejasnych koneksjach ówczesnego premiera Józefa Oleksego z Władimirem Ałganowem, agentem KGB. Doprowadziło to do oskarżeń, że J. Oleksy jest rosyjskim szpiegiem, co z kolei sprawiło, że Polacy coraz mocniej domagali się sprawdzenia nie tylko tej informacji, ale szeroko zakrojonego procesu lustracyjnego, który pozwoliłby ostatecznie ustalić, kto był współpracownikiem SB. Warto zauważyć, że zarzut ewentualnej współpracy J. Oleksego z KGB bezpośrednio nie miał nic wspólnego z ewentualną współpracą z SB, natomiast zarzut ten po prostu został przez część środowisk wykorzystany właśnie jako czynnik, ułatwiający wprowadzenie nowej ustawy lustracyjnej (Grzelak, ss. 106 - 108).

Prace nad nową ustawą trwały cały 1996 r., a 23 sierpnia 1996 r. powołano Komisję Nadzwyczajną do rozpatrzenia projektów ustaw lustracyjnych, na czele której stanął poseł Bogdan Pęk. Stosowna ustawa została uchwalona 11 kwietnia 1997 r (Dz.U. 1997 nr 70 poz. 443). Wśród osób objętych postępowaniem lustracyjnym znaleźli się m.in. prezydent, posłowie, senatorowie, sędziowie i prokuratorzy, a także członkowie rad nadzorczych oraz dyrektorzy Telewizji Polskiej oraz Polskiego Radia. Każda z tych osób składała stosowne oświadczenie, które było potem weryfikowane przez sąd lustracyjny.

Można stwierdzić, że ustawa z 1997 r. była pierwszą, skuteczną próbą dokonania lustracji w Polsce. Mimo że od upadku PRL miało 8 lat, to dopiero wówczas udało się powołać specjalne instytucje, a także określono, kto konkretnie powinien poddać się lustracji. 18 grudnia 1998 r. z kolei Sejm zdecydował o powołaniu Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. 1998 nr 155 poz. 1016). Instytucja ta miała zająć się m.in. analizą dokumentów SB oraz regularnym publikowaniem sprawozdań i opracowań naukowych, dotyczących polskiej historii najnowszej. Kilka lat później weszła w życie kolejna inicjatywa lustracyjna, tj. Ustawa z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944 - 1990 oraz treści tych dokumentów (Dz.U. 2006 nr 218 poz. 1592). To właśnie w oparciu o nią są dzisiaj składane oświadczenia lustracyjne oraz przeprowadzany jest proces lustracyjny. Regularnie również pracownicy IPN publikują rozmaite informacje, dotyczące akt Służby Bezpieczeństwa.



Nakreślona powyżej historia procesu lustracyjnego w Polsce w ciągu ostatnich 25 lat jest, rzecz jasna, jedynie zarysem, ponieważ pomiędzy omówionymi aktami prawnymi, pojawiał się jeszcze szereg innych inicjatyw, zmierzających do ujawnienia nazwisk tajnych współpracowników SB. Jest to jednak temat na osobne rozważania, zaś w tym miejscu warto zastanowić się nad czymś innym, tzn. nad samym sensem lustracji i tym, dlaczego budziła ona takie kontrowersje w ciągu ostatnich 25 lat. Przede wszystkim, należy zdać sobie sprawę z kontekstu, czyli wskazywanych już wydarzeń z lat osiemdziesiątych XX w., kiedy to w Polsce wyraźnie zarysował się podział na osoby sprzyjające opozycji oraz te sprzyjające władzom PRL. W efekcie tego, gdy doszło do pierwszych częściowo wolnych wyborów, po raz pierwszy głos tzw. strony solidarnościowej mógł być słyszany nie tylko w „podziemiu”, ale też w oficjalnych mediach. Wiele osób, które wtedy posiadało określoną renomę w środowiskach opozycyjnych, było w pewnym stopniu związanych również ze Służbą Bezpieczeństwa. Należy bowiem pamiętać, że decyzja o współpracy w roli tajnego współpracownika nie zawsze była powodowana chęcią zarobku, ale zdarzało się, że funkcjonariusze wymuszali ją poprzez szantaże. Znaczna część działaczy Solidarności i pomniejszych organizacji opierała się temu, nawet za cenę utraty pracy czy pobytu w więzieniach i obozach internowania, jednak byli też tacy, którzy obawiając się o swój los czy los swoich rodzin, godzili się składać donosy na swoich kolegów i koleżanki. Tym sposobem SB, jak już zauważono, stworzyła bardzo rozbudowaną agenturę, inwigilując w pewnym stopniu praktycznie wszystkie środowiska opozycyjne - od związków zawodowych po hierarchię kościelną.

Ludzie, którzy zdecydowali się na współpracę z SB, zwykle otrzymywali gwarancję, że ich dane nigdy nie trafią poza archiwa ministerialne, w związku z czym nie przewidywali, że kiedykolwiek będą z tej współpracy rozliczani. Warto mieć świadomość, że jeszcze w pierwszej połowie lat 80. mało kto przewidywał, że rozpadnie się ZSRR, a w Polsce dojdzie do przemian demokratycznych. Wręcz przeciwnie, spodziewano się, że podział na Wschód i Zachód potrwa jeszcze nawet kilkadziesiąt lat, ponieważ nikt nie będzie chciał dobrowolnie oddać władzy. Gdy więc jednak do takich demokratycznych przemian doszło, wielu tajnych współpracowników zaczęło obawiać się o swoją przyszłość, ponieważ ujawnienie faktu ich współpracy z SB mogło ich skompromitować na kolejne lata. Z tego powodu, zarówno sami funkcjonariusze SB, jak i tajni współpracownicy, różnymi sposobami starali się zniszczyć lub ukryć akta, świadczące o określonych donosach



czy działaniach operacyjnych. Z drugiej strony, jak już też zauważono, część dokumentów była fabrykowana, m.in. w celu przygotowywania fałszywych oskarżeń i dyskredytowania opozycjonistów w oczach ich współpracowników.

W związku z powyższym wypada się zgodzić z obawami, zgłaszanymi przez prezydenta L. Wałęsę oraz znaczną część polityków wiosną 1992 r., przed ujawnieniem tzw. listy Macierewicza. Praktycznie każdy z nich obawiał się bowiem, że na liście znajdzie się jego nazwisko, które podane do publicznej wiadomości, bez odpowiedniego kontekstu, praktycznie wykluczyłoby go z uczestnictwa w życiu politycznym. Obawy takie zgłaszał m.in. sam L. Wałęsa, ponieważ, jak po latach ujawniano, w archiwach Służby Bezpieczeństwa było wiele dokumentów na jego temat (Cenckiewicz, Gontarczyk, 2008). Kwestia ewentualnej współpracy byłego prezydenta z SB nie jest tematem niniejszych rozważań, więc nie warto jej w tym miejscu dokładniej analizować, natomiast mnogość tych dokumentów, dotyczących osoby L. Wałęsy, sama w sobie każe się zastanowić nad tym, jak duży był stopień inwigilacji opozycji przez SB oraz jak obszerne były listy tajnych współpracowników<sup>7</sup>.

Warto przypomnieć, że do ujawnienia takiej listy ostatecznie doszło na początku 2005 r. przez Bronisława Wildsteina, od którego nazwiska nazywana ona jest „listą Wildsteina”. Na liście tej znalazło się ponad 100 000 nazwisk, zaś znany prawnik i publicysta po prostu skopiował ją z komputerów w siedzibie IPN. Naukowcom z Instytutu służyła ona jako pomoc naukowa, tymczasem Wildstein wykorzystał ją i po prostu umieścił w Internecie. Ponieważ poza imieniem i nazwiskiem na liście nie było żadnych danych osobowych, wartość merytoryczna takiego zbioru była niewielka, ponieważ wiele nazwisk znalazło się na niej przypadkowo, chociażby przez zbieżność z faktycznymi współpracownikami SB. Co więcej, nie każdy z tych, kto był na „liście Wildsteina” rzeczywiście był agentem Służby Bezpieczeństwa, ponieważ stosowne „teczki” zakładano też osobom podejrzanym lub przesłuchiwanym w charakterze świadków. Z racji tego, lista stała się

---

<sup>7</sup> Cenckiewicz i Gontarczyk, autorzy opracowania pt. „SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii” wykonali solidną pracę, analizując archiwa IPN i wyciągając z nich określone wnioski. Z wnioskami tymi nie każdy musi się zgadzać, jednak są one poparte określonymi badaniami, tymczasem w 1992 r. miało dojść do ujawnienia wszystkich nazwisk, które widniały w archiwach SB, jako nazwiska tajnych współpracowników. Przeprowadzenie lustracji w taki sposób byłoby o tyle niebezpieczne, że naraziłoby wielu niewinnych ludzi na szykany oraz ostracyzm, zaś ewentualne oczyszczenie się z zarzutów zajęłoby miesiące, a nawet lata.

raczej ciekawostką i nie wywarła istotnego wpływu na sytuację polityczną, natomiast sprawiła, że w 2005 r. na nowo w Polsce wybuchła dyskusja o lustracji, co pośrednio doprowadziło do powstania Ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944 - 1990 oraz treści tych dokumentów.

Odpowiadając na pytanie, dlaczego zatem wśród wielu reform i zmian społeczno-politycznych lustracja zajmuje tak ważne miejsce, trzeba stwierdzić, że stanowi ona dowód na chęć rozliczenia się z przeszłością przez kolejne rządy III RP, będącej, w rozumieniu prawnym, spadkobierczynią PRL. Na początku lat dziewięćdziesiątych w rodzimej polityce rywalizowały ze sobą dwa podejścia do przeszłości. Część ugrupowań, jak Unia Demokratyczna czy Sojusz Lewicy Demokratycznej nawoływały właśnie do oddzielenia tego, co było wcześniej od tego, co obecnie i nie powracania do przeszłości, lecz wspólnej pracy nad przyszłością Polski. Nawoływały też do wykorzystania doświadczenia i wiedzy osób, które wcześniej były związane w jakimś stopniu z aparatem władzy PRL. Inne ugrupowania zaś twierdziły, że budowanie „nowej” Polski będzie niemożliwe bez całkowitego rozliczenia się z przeszłością. Politycy m.in. Konfederacji Polski Niepodległej czy Unii Polityki Realnej głosili zatem konieczność ujawnienia nazwisk funkcjonariuszy SB i tajnych współpracowników, aby nie dopuścić, by ludzie ci brali udział w reformach. Jednocześnie, obawiano się też tego, że wpływy SB pozostały silne w nowych służbach specjalnych, zaś „teczki”, jeśli nie zostałyby ujawnione, stałyby się przedmiotem walki politycznej. Dążono więc do ujawnienia nazwisk współpracowników, nawet pomimo faktu, że część z nich zostałaby w ten sposób napiętnowana mianem tajnych współpracowników, chociaż współpracy takiej nigdy nie podjęły.

Ostatecznie, analizując ostatnie 25 lat najnowszej historii Polski, można stwierdzić, że zwyciężył wariant pośredni, czyli lustrację przeprowadzono, bazując na dostępnych aktach SB, jednak przeprowadzenie całkowicie transparentnego i kompletnego procesu ujawnienia nazwisk tajnych współpracowników jest niemożliwe, ponieważ wiele akt uległo zniszczeniu. Część najbardziej wpływowych osób zadbało, jeszcze przed likwidacją SB, by niektóre dokumenty nigdy nie zostały ujawnione, w związku z czym obecnie IPN dysponuje tylko częścią materiałów i na tej podstawie można prowadzić dalsze ich badania<sup>8</sup>.

---

<sup>8</sup> P. Bączek., Jak niszczone akta SB; źródło: <http://www.naszdziennik.pl/my->

Odpowiadając na postawione we wstępie pytania, należy zatem uznać, że lustracja w Polsce nie miała charakteru radykalnego, choć nie brakowało postulatów, by właśnie w takiej formie ją przeprowadzić. Z uwagi jednak na różnice wśród poszczególnych partii politycznych, kolejnym rządowi nie udało się uchwalić skrajnych uchwał, w efekcie czego po ponad 25 latach od polskiej transformacji można stwierdzić, iż lustracja była potrzebna i wariant pośredni był kompromisowy. Praca niniejsza zatem tematu tego nie wyczerpuje, ponieważ rozłożony w czasie program lustracyjny w III RP stanowi interesujący przedmiot badań, niemniej z czasem właśnie coraz częściej będzie to domena politologów i historyków, nie zaś polityków.

### BIBLIOGRAFIA

- Bączek P., *Jak niszczone akta SB*; źródło: <http://www.naszdziennik.pl/my-sl/58817,jak-niszczono-akta-sb.html> (data dostępu: 2.05.2016 r.)
- Cenckiewicz S., Gontarczyk P. (2008) *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk-Warszawa-Kraków 2008.
- Grzelak P. (2005) *Wojna o lustrację*, Warszawa 2005.
- Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa państwa w Polsce Ludowej (1944–1990)*. Zbiór studiów, red. Adrian Jusupović, Rafał Leśkiewicz (red), Warszawa 2013.
- [http://orka.sejm.gov.pl/proc1.nsf/opisy/304.htm%20\(z%20dnia%2017.03.2015%20r.\)](http://orka.sejm.gov.pl/proc1.nsf/opisy/304.htm%20(z%20dnia%2017.03.2015%20r.))
- Jaruzelski W. (1992) *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa.
- Piotrowski P., *Przemiany w MSW w latach 1989-1990*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” nr 4/2004.
- Raina P. (1999) *Droga do „Okrągłego Stołu”. Zakulisowe rozmowy przygotowawcze*, Warszawa 1999.
- Ustawa z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944-1990 osób pełniących funkcje publiczne Dz.U. 1997 nr 70 poz. 443.
- Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów Dz.U. 1983 nr 38 poz. 172.
- Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucji Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Dz.U. 1998 nr 155 poz. 1016.

---

[sl/58817,jak-niszczono-akta-sb.html](http://www.naszdziennik.pl/my-sl/58817,jak-niszczono-akta-sb.html) (data dostępu: 2.05.2016 r.)

Ustawa z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów Dz.U. 2006 nr 218 poz. 1592.

---

#### SUMMARY

THIS ARTICLE DISPLAYS THE MOST IMPORTANT EVENTS AND POLITICAL AND legal decisions concerning so called screening process in Poland after 1989. It shows both original serious proposals of the parliament acts and their later versions. The most known controversial situations, including 1992 “dossier nights” and so called “Wilstein’s list” which was made publicly known in 2005, are widely described. The paper is a trial to find an answer to the question if the screening was eventually conducted and if that problem concerns anyway people of the youngest generation who are becoming adults now. The questions concern both the essence of the screening process and methods which have been chosen to its legislation for the years.

#### NOTA O AUTORZE

**Mateusz Pazdej** [mateusz.pazdej@wp.pl] – magister filologii angielskiej, stosunków międzynarodowych oraz politologii. Od 17 września 2014 roku doktorant na WNPiD UAM w Poznaniu. Pedagog z 10-letnim stażem. Obecnie pracuje w Gimnazjum nr 4 w Pile na stanowisku nauczyciela mianowanego języka angielskiego i wiedzy o społeczeństwie oraz jest w trakcie odbywania stażu na stopień nauczyciela dyplomowanego. W latach 2012 - 2015 wypromował 22 posłów Sejmu Dzieci i Młodzieży w Warszawie oraz był inicjatorem międzygimnazjalnych debat oksfordzkich organizowanych na WNPiD UAM. Do jego głównego obszaru zainteresowań naukowych zaliczają się wszystkie kwestie związane z subdyscypliną politologii jaką są stosunki międzynarodowe ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień dotyczących bezpieczeństwa energetycznego UE. Prywatnie pasjonuje się podróżowaniem oraz tańcem towarzyskim.